



PISMO RELIGIJNE DLA
ZIEM ZACHODNICH.

Tygodnik KATOLICKI

Rok VII

Gorzów n/W., niedziela, 16 marca 1952

Nr 11

Ks. Józef Anczarski

○ trzeźwość w narodzie

Jak każdego roku w ostatnich latach, tak i w roku bierzącym Episkopat Polski życzy sobie, aby w okresie Wielkiego Postu kapłani z ambon przypominali ludowi, zawsze ważny problem trzeźwości, gdyż nie zatarły się jeszcze zupełnie niszczycielskie ślady zepsucia wojennego w duszach ludzkich i w sposób wzmożony trzeba pracować nad odbudową zniszczonej wojną ojczyzny, a nie marnować ani odrobiny twórczych sił narodu. Problem trzeźwości w narodzie szczególnie mocno poruszył Dostojny Episkopat Polski w roku 1947, wydając specjalny list do narodu, który odczytany był we wszystkich kościołach kraju. W liście tym czytamy takie słowa: Wódka wysysa z człowieka zdrowie i siły żywotne. W krew sączy truciznę, pożera serce, nerwy i mózg, wycieńcza ciało i rzuca je na pastwę suchotom, przedwczesnemu zniechęceniu i obłędowi. Następstwa pijaństwa przechodzą z ojca na dzieci, mnożąc armię zwyrodniałców, niedołęgów umysłowych i kalek. Z wielkiej liczby ludzi nerwowych, przewrażliwionych, kłótliwych, histeryków, znaczna część popadła w te choroby wskutek alkoholicznego zatrucia organizmu po części już u swych przodków.

...Cóż wart człowiek, który oddaje się pijaństwu? Marując na wódkę swój dobytek, słabnie i wyraża się, marnieje pod względem duchowym, traci umysłową bystrość, upada moralnie, pozbawia się funduszy na cele kultury i cywilizacji, traci zdolność tworzenia, obojętnieje na sprawy publiczne, wyzbywa się swych posłańctw, naraża się na katastrofy.

...Wreszcie w świetle wiary pijaństwo należy uważać za zapowiedź utraty życia wiecznego. Zabijając w człowieku sumienie i wrażliwość na przykazania Boże, pijaństwo przystępia wierę, wyziebia miłość, zaciera poczucie społeczne, zniekształca obraz Boży w duszy, gasi w sercu nadprzyrodzone życie łaski. Pijaństwo jest kapitulacją i klęską ducha nad zwierzęcością. Jest nie tylko chorobą, niedolą, lecz jest także grzechem".

Z radością możemy jednak stwierdzić fakt, że zmieniło się u nas wiele pod tym względem na korzyść. Pijaństwo w narodzie zmniejszyło się znacznie. Do walki z nim stanęło w sposób bardzo zdecydowany i skuteczny



KROLOWO WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Państwo, które ze względu na społeczną szkodliwość pijaństwa pragnie zmniejszyć rozmiar jego zasięgu i ograniczyć je do minimum. Z pełnym uznaniem stwierdzamy w tym miejscu, że walka z pijaństwem prowadzona jest przez czynniki państwowe w sposób zdecydowany, planowy i można ją zauważyć na wielu odcinkach życia społecznego. W prasie ukazują się na ten temat artykuły, uświadamia się o szkodliwej działalności młodzieży szkolną, robotników pracujących w fabrykach, kobiety; walkę o trzeźwość w narodzie prowadzi i kino.

Pracy więc uświadamiającej tak czynników kościelnych jak i państwowych, należy przypisać piękne rezultaty, jakie musimy stwierdzić, chcąc być sprawliwymi.

Jeżeli stwierdzamy poprawę i to znaczną, n'e znaczy to wcale, by było u nas już pod tym względem zupełnie

dobrze. Do tego jeszcze ogromnie daleko i leży to jak dotąd w krainie pobożnych życzeń. Bo w Polsce wciąż jeszcze jest nadużycie alkoholu. Wciąż jeszcze trzeba wołać i to bardzo mocno o trzeźwość. Wciąż jeszcze trzeba prowadzić bardzo intensywną pracę, by zmniejszyła się ilość rodzin, w których żywiciel zapomina o żonie i dzieciach, o ich najprymitywniejszych nierzaz potrzebach a bezstrosko traci ciężko zapracowany grosz na pijatki z kolegami równie bezmyślnie tracącymi miesięczne zarobki i nie patrzącymi na ciężki los rodziny!

Ileż też płynie przez przekleństwo alkoholizmu! Ile rozbitych małżeństw! Ile dzieci niewinnie cierpiących przez słabość ojców!

Chce się wołać na cały głos słowami proroka: „ocućcie się pijani!” Ocućcie się i nie czynicie więcej krzywdy sobie i swoim najbliższym.

Do walki z alkoholizmem należy stanąć szczególnie w okresie Postu Wielkiego, gdy rozważamy bezmiar

ofiary Zbawiciela. dla nas poniesionej. „Zranion jest za nieprawości nasze, start jest za grzechy nasze, a sinoscią Jego myśmy uzdrowieni”. Na ten czas, który powinien być czasem umartwienia, pokuty i prześlągania Boga za zniewagi, jakich doznaje z wielu stron i od wielu ludzi, czyż nie jest słuszną i sprawliwą rzeczą, aby katolik okazał Bogu większe opamięnanie ducha i chęć odpłaty za grzechy i zniewagi?

Wielu ludzi po dzień dzisiejszy ma piękną praktykę, piękny zwyczaj, że na okres Wielkiego Postu przestają palić papierosy w duchu pokuty i umartwienia. Czyż nie można by tej samej praktyki zastosować i w odniesieniu do napoiów alkoholowych? Duszpasterze z ambon będą zachęcać do tej praktyki wiernych po kościołach swoich. Posłuchać wezwań kapłanów, zrobić mocne postanowienie, że przez post nie tkniemy alkoholu. Dajmy Bogu choć taką małą ofiarę, aby uprosić u Niego błogosławieństwo dla naszych polskich rodzin.

Zasady wiary

Jam jest Bóg twój

Bóg jest to duch nieskończenie doskonały, Pan nieba i ziemi. Nikt Go pojąć ani ogarnąć myślą nie może. Wyznajemy Boga dla wspaniałości Jego stworzeń. Któż bowiem może dorównać Mu wielkością tworzenia! Kwiaty, gwiazdy, człowiek — oto niedoścignione dzieła rąk Bożych. Wsłuchujemy się w nieomylny głos najwyższego Prawodawcy, który przykazał niedwuznacznie:

„Jam jest Bóg Twój. Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną”. Tak brzmi pierwsze przykazanie Boskie.

— Co nakazuje pierwsze przykazanie?

Bogu należy się od nas cześć najwyższa. Nie wolno nam czci należytej Bogu oddawać żadnemu stworzeniu.

Bóg jest jeden, jedyny.

„Jam pierwszy i Jam ostatni, a oprócz mnie nie masz Boga” (Iz. 44, 6). Bóg jest samym dobrem, miłością i źródłem wszelkiej dobroci i miłości.

„Jeden jest dobry — Bóg” (Mat. 19, 17).

Tylko Bóg jest Wszemchmocny.

„U Boga nie będzie żadne słowo niepodobne” (Łuk. 1, 37). „On rzekł i uczynione są” (Ps. 32, 9).

1. Czćijmy Boga wewnątrznie.

Czćijmy Go przez wiarę, nadzieję i miłość. Żywa wiara, jak miłość, góry przenosi. Dlatego nie wolno nam nigdy wątpić w miłosierdzie Boże ani rozpaczać o zbawieniu. Wiarę pogłębiamy najlępiej przez pomnażanie naszej wiedzy religijnej, przez życie wewnętrzne i dobre uczynki.

Jest Bóg.

Choć niezbadałe są wyroki Boże, każdy, choćby największy grzesznik, może się spodziewać przebaczenia win. Trzeba tylko zerwać z grzechem. Podjąć pokutę i zadość—uczynienie. „Lecz jeśli bezbożny będzie pokutował ze wszech grzechów swoich, które czynił, a będzie strzegł wszech przykazań moich, a będzie czynił sąd i sprawliwość, żywotem żył będzie, a nie umrze” (Ezech. 18, 21).

Bóg jest pierwszy w naszej miłości.

Czćijmy Go wszędzie: w pracy i przy zabawie, w samotności i między ludźmi. Hold Mu nieśmy do świątyni Pańskich, bo one są domami Bożymi. Otoczmy miłością i należąną opieką swój kościół parafialny. Adorujmy w nim Chrystusa Eucharystycznego. Uwielbiamy Go słowami: „Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów! Pełne są niebios i ziemia Chwały Twojej!” (Iz. 6, 3).

2. Jesteśmy Bogu winni cześć zewnętrzną. Wynika ona z faktu, że człowiek stworzenie Boże, składa się nie tylko z duszy nieśmiertelnej, ale i z ciała. Czćijmy zatem Boga wszystkimi władzami naszego ciała. Oddajmy Mu cześć przez udział w nabożeństwach, procesjach, w skupionej postawie podczas modlitwy, w śpiewie religijnym, w rozmowach umoralniających, w napominaniu błądzących itp. Przeciwko czci Bożej grzeszy: Kto się nie modli, kto wierzy w gusła i zabobony, kto przyjmuje świętokradzko Sakramenta święte.

„Królówi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu Bogu samemu — cześć i chwała na wieki wieków. Amen. (I Tym. 1, 17).

Trzecia niedziela postu

Evangelia św. Łukasza (11, 14—28)

W on czas: Wypędzał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy szatana wypędził, niemy przemówił; rzecze zaś zdumiewały się. Niektórzy jednak z nich rzekli: „Moc Beelzebuba, księcia czartowskiego, wypędza szatanów”. Inni zaś, by Go podciąć, żądali od Niego znaku z nieba. Ale On znając ich myśl rzekł do nich: „Każde królestwo szarpane w sobie niegoda, pustoszę, a dom na dom się zwałowi. Jeśli przeto i szatan jest z sobą w niegodzie, jakie się oświ królestwo jego? Tulejcieżcie boulem, iż mocą Beelzebuba wypędzam czarty. A jeśli Ja mocą Beelzebuba wypędzam czarty, — to czyż mocą synu mego wypędzają? Dlatego to oni będą sędziami waszymi. Ale jeśli palcem Bożym czarty wypędzam, zaiste przyszedł już do was Królestwo Boże. Gdy mocarz uzbrojony strasze dworu swego, majętności jego bezpieczna; ale jeśli mocniejszy nadeń się zjawia i pokona go, to zabierze całą bronię jego, w której pokładał swą nadzieję, a lupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie staje; a kto nie zbiera ze Mną — rozprasza.

Gdy duch nieczysty wyjdzie z człowieka, bląka się po miejscach bezwzględnych szukając odpoczynku; a nieznajdując mówi: „Powróć do domu swego, skąd wyszedłem”. Wróciwszy zaś znajdzie go umiowanym i odobionym. Wtedy odchodzi i przyprowadza z sobą siedmiu innych duchów, gorszych od siebie, i wchodzi tam na mieszkanie. I staje się ostateczna dola owego człowieka gorszą od poprzedniej”.

A podczas gdy tych słów domawiał, pewna niewiasta z ludu podniosła głos mówiąc do Niego: „Błogosławione tony, które Cię nosiły; i piersi, które Cię karmiły.” On zaś odrzekł: „Istotnie, — ale i ci te są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go”.

Timotea

Bądź mi Ojcem

Modlę się do Ciebie poprzez dnia truwy w szarym mroku smutku i nicości — najcichszą modlitwą pod stopy Twe kładę jako dar dożgonnej wiary i miłości.

Z czarnego krzyża spojrz łaskawym okiem i bądź mi pobłażliwym Ojcem — Ty, który jesteś pośród gwiazd obłokiem spraw, by życie nie było Ojgreciem.

Dusza utrudzona sił ostatkami głębokim ślaskiem ku Tobie leci blądząc nad szarym gór stokiem by w dom Twój trafić kiedy słońce świeci.

Św. Józef

patron małżonków

Św. Józef Oblubieniec Najświętszej Maryi Panny, którego uroczystość obchodzimy 19 marca, pochodził z królewskiego rodu Dawida zubożałego już podówczas. Z zawodu miał być cieślą — kłodziejem, tak przynajmniej podaje św. Justyn w drugim wieku. Św. Józef wybrany został na oblubienica i męża Najświętszej Panny, bo w ten sposób miał wobec ludzi i prawa figurować jako ojciec Zbawiciela. Po Najświętszej Maryi Pannie, był on na tym świecie najbliższym Sercu Jezusowemu, będąc świadkiem bezpośrednim tajemnicy wcielenia, Bożego narodzenia i młodości Jezusowej.

„Maż sprawiedliwy” — tak go nazywa Ewangelia, odznaczał się wiernością i praw-

Synowie światłości

W pierwszych wiekach Kościoła uroczystości Chrztu św. udzielano raz w roku w świętą noc z Wielkiej Soboty na Wielką Niedzielę. Kandydaci do Chrztu św. długo przygotowywali się do tej doniosłej, przełomowej chwili w swym życiu. Ostatecznym przygotowaniem był okres Wielkiego Postu. W trzecią niedzielę Postu katechumeni zbierali się w kościele św. Wawrzyńca. Św. Wawrzyniec był męczennikiem za wiarę, pieczono go żywem na rozpalonych kratach. Był on patronem katechumenów. Stąd też w kościele pod jego wezwaniem odprawiano nad nimi egzorcyzmy, wypędzano z nich złego ducha, wyrzucano ich spod panowania i wpływu czarta. Czytano w czasie Mszy św. urywki ewangelicznych o tym, jak Pan Jezus wypędził czarta z człowieka opętanego.

Każdy człowiek przychodzi na świat w stanie grzechu pierwotnego. Przez ten grzech podlega wpływowi złego ducha. To, o czym mówi Ewangelia św., uczynił Pan Jezus i w stosunku do każdego z nas. W dniu Chrztu św. przez usta kapłana słowami egzorcyzmu polecił nieczystemu, „aby opuścił to stworzenie Boże, które Pan wybrał na Swoją świętynię, które ma się stać świątynią Boga żywego i Duch Święty ma mieszkać w nim”. Silniejszy, najsilniejszy mocarz, Jezus Chrystus pokonał silnego mocarza — szatana, wypędził go z naszej duszy. Wtedy to przez usta rodziców chrzestnych powiedzieliśmy: „Odrzekam się ducha złego, jego pychy i wszelkich spraw jego”. Staliśmy po stronie Chrystusa.

W okresie Wielkiego Postu dobrze jest zastanowić się, czy dotrzyaliśmy przyrzeczeń danych na Chrzcie św., a odnowionych przy pierwszej Komunii św. Czy w duszach naszych nie daliśmy miejsca, złu, ciemnościom?

Jako wyrwani spod władzy szatana, staliśmy się „światłocią w Panu”. Jak w lekcji mszalnej upo-

mina św. Paweł mamy „chodźć jako synowie światłości”. A więc przede wszystkim trzeba zerwać z grzechem: „A porubić i wszelką nieczystość, albo chciwość niech ani wspomniana nie będzie między wami jak świętym przystoi; albo sprośność, albo głupia mowa albo nieprzystojne żartowanie”.

Nie tylko trzeba zerwać z grzechem ale i „chodźć w miłości”; i wydawać owoce światłości; dobroć i sprawiedliwość i prawdę. Miłość Boga i bliźniego jest główną sprężyną, motorem życia synów światłości. Miłość, która nie zniesie grzechu ciężkiego; miłość, która wystrzeżę się bardzo nawet dobrowolnych grzechów powszednich i niedoskonałości; miłość, która dla Boga z dobrocią odnosi się do wszelkiego stworzenia, do całego wielkiego Boga swiata; miłość, która dla Boga gotowa jest cierpieć.

Czy taką jest nasza miłość?

Walka z szatanem, walka o miłość, o to, abyśmy byli dobrzy i sprawiedliwi dla bliźnich, unikali błagi, dyplomacji, wykrętów i kłamstwa, a kierowali się prawdą — to nasze zadanie wielkopostne. Wiemy, że sami z siebie nie wiele możemy. Dlatego we Mszy św. mówimy: „Jak oczy sług patrz na ręce panów, a oczy służebnicy na ręce pani swej; tak oczy nasze na Pana, Boga naszego, aż się zmiluje. Zmiluj się nad nami, Panie, zmiluj się nad nami”.

We Mszy św. podejmujemy na nowo walkę z szatanem. Jak ongiś przy Chrzcie św. mówimy: Odrzekam się szatana, grzechu. W Komunii św. przyjmujemy samego Pana i Woźdę naszego. Wzmocnieni Chlebem mocnych pójdziemy nadal drogą walki o dobro, o to, aby być dzieckiem światłości, aby czynić wszelką sprawiedliwość, dobro i prawdę i jako synowie światłości dążyć ku światłu ostatecznego przemienienia w krainie wiecznej szczęśliwości.

Ks. Musiel Fr.

dziwie ojcowskim sercem wobec Syna Bożego i Jego Matki. Nie był jeszcze starym, gdy się zaręczył z Najświętszą Maryją Paną. Dopiero później sztuka renesansu lubuje się w jego starczy postaci. Zyl w dziewictwie. Umarł jeszcze przed publicznym wystąpieniem Pana Jezusa, spełniwszy swoją misję. Kult jego na wschodzie sięga już wstecz od IX wieku. Święty Józef jest patronem rodziców chrześcijańskich, rekodzielników, małżonków, dobrej śmierci i wreszcie całego Kościoła powszechnego”. W czasach dzisiejszych, kiedy świat katolicki ogląda się za praktycznymi wzorami mężów Bożych. Kościół jak brać matkę dziecinom swoim za przykład stawia św. Józefa. W nim rozbił się wspaniałe cnoty męża, ojca, pracownika i wychowawcy katolickiego. Święty Józef małżonkom zwłaszcza zosła-

wił mocny dowód, że w małżeństwie nie tylko można żyć w czystości, ale nawet i w dziewictwie że można Bogu służyć a przy tym być dobrym pracownikiem, starającym się opiekunem i poświęcającym się wychowawcą bez doraznych, osobistych korzyści. Dla Chrystusa wyrzekł się osobistej kariery. A spełniwszy ewoje wielkie a pokorne posłannictwo, jak mówi Tradycja, zmarł na rękach Pana Jezusa, zdając się zupełnie na Jego wole bez próby o cud przedłużenia życia. Umarł tak spokojnie i cicho, jak żył, wobec Pana Jezusa i Matki Najświętszej, w gronie swoich najbliższych. Przez to, stał się patronem dobrej śmierci.

(Ar.)

Śwladkowie Męki

Syn ojca — Barabasza

Uwaga wstępna. Bar — Abban znaczy syn ojca — tak przyjmuje większość dawnych badaczy — św. Hieronim, św. Hilary, Teofilakt i inni — ze współczesnych, Lightfoot, Wunsche, Stiefel, Grimm, Bisping, Loisy, Guignebert i inni.

W tym samym momencie gdy trzej skazanci, każdy ze swym krzyżem na ramionach, wyruszyli na Kalwarię otwarto jedną celę więzienną i znanego Barabasza zaprowadzono do Prokuratora

— Twoi godni ciebie rodacy zmusili mnie do tego, żebym uwolnił ciebie — opryskka, a nie tamtego, który był niewinny. Ja ze swej strony nie mogę ci przebaczyć i nigdy ci nie daruję. Idź precz, jak najdalej, szczęśliwa bestio, uważaj, abyś się tu nigdy już nie musiał zjawiać przede mną wtedy bowiem nawet twój Bóg nie mógłby cię wyrwać z mej sprawiedliwej ręki.

Pilat, patrząc groźniej niż zwykle, skinął gwałtownie na żołnierzy. Ci zaciągali Barabasza do schodków schodzących na plac i dawczy mu kopniaka wyrzucili go, tak jak się wyszcza poza dom zdechołego śmiardzkiego psa.

Plac był pusty Barabasza podniósł się mentalnie, zgryźniętymi zębami. Potem zaczął biec do domu braci. Świeże powietrze i blask świetlny po tylu miesiącach ciemności (i mroku) upoiły go niby wino; Nikt go nie poznawał, nikt go nie pozdrawiał; miało być jakby opustoszałe. Niby we śnie przybył do domu.

Dwaj bracia z żonami i dziećmi siedzieli przy stole i jedli. Przybycie Barabasza — oszpeconego, wykrzywionego ze szczerkami pokrytymi krwawą brodą i oczyma, jakby zakrytymi czerwonymi powiekami — podziałało niby pojawienie się upióra; wszyscy przestali jeść, mówić, śmiać się.

Był najstarszym bratem, głową rodziny ten, który wrócił, który uniknął śmierci. W domu bano się go, czasem chlepieno się z niego, ale nikt go nie kochał. Dlatego ochłanowscy z przerażenia podnieśli się, powitali go słowami, gestami i uśmiechem, umieszczono go na miejscu honorowym pomiędzy dwoma braćmi. Barabasza usiadł nie powiedziałszy ani słowa, schwył pełny kielich wina i wypił go.

Potem morderca wziął do ręki kawał chleba i zgrzął go zapytał:

— Kto z was znał Jezusa z Nazaretu?

— Z widzenia tylko — odpowiedział Eleazar, młodszy brat.

— Co za występke popełnił? zabił kogo?

— Nikogo nie zabił o ile wiem. Przemawiał do ludu, nie podobało się to kapłanom i oskarżyli go przed Prokuratorem.

— Dlaczego nie podobało im się?

— Bo ja wiem, odparł Eleazar, może chciał wejść do świątyni i rozkazywać im. Czy tak czy inaczej było, co cię to może obchodzić? Jego śmierć przywróciła ci życie; czego jeszcze więcej chcesz?

— Tak, to prawda — dokończył Barabasza, dziś właśnie ten Jezus umiera zamiast mnie, umiera za mnie.

Powiedziawszy to, pograżył się w myślach i przez cały wieczór nie otworzył już ust. Następnego dnia wczesną rano o wschodzie słońca Barabasza nie powiedziawszy nikomu ani słowa wyszedł z domu i udał się na Kalwarię. Obszerne wzgórze było puste; trzy krzyże wznosiły jeszcze nieokrzesane, surowe ramiona ku obojętnemu niebu. Ba-

rabasza podszedł do środkowego i już zobaczył kilka strumieni krwi skrzepłej, która jednak na skutek nocnej rosy była jeszcze trochę wilgotna. Palcem wodził długo po tej krwi później wielkim, nieco zaczerwienionym palcem dotknął swych nozdrzy i wąchał przynajmniej oczy, tak jak się rozkoszuje rzeczą, która smakuje.

— Oto krew wylana za mnie — powiedział sobie. Teraz jestem spokojniejszy.

Poprzedniego wieczoru słyszał rozmowę pewnych kobiet, które na dachu na tarasie sąsiedniego domu opowiadały sobie i komentowały wypadki tego strasznego piątku. Zrozumiał, że Pilat za wszelką cenę chciał uratować heretyka Galilejczyka lecz kapłani nie czuli się bezpiecznie, dopóki nie posłali Go na karę śmierci. Im tylko Barabasza zaważać wolność.

Przyszła mu więc myśl, że chyba powinien podziękować Annasowi i Kajfaszowi za to, że uratowali go od śmierci.

Nie tracąc czasu pobiegł do pałacu Arykaptana i zakomunikował oddźwięk: eremnie, że chce mówić z Kajfaszem. Kazano mu czekać na podwórzu. W parę minut potem przyszedł uczony w Pismo.

— Czego chcesz od Arykaptana?

— Chciałbym mu podziękować za to co uczynił dla mnie i oddać mu me usługi dla uwolnienia Izraela.

— Odkazywasz wolność zgłupiałeś, Barabaszu. Kajfasz widział cię, okna i poznacię. W jego imieniu oświadczam ci, że nie z miłości dla ciebie ocalił cię ale ze względu na długi, by tamten przekreślił błędnicę został ukarany. My zaś nie chcemy mieć nic wspólnego z rzeźmizkami i mordercami. Arykaptan poleca ci, abyś się stąd wyniósł niezwłocznie; byś się więcej nigdy nie odważył podejść tu pod tę bramę, bo biada tobie, w takim wypadku! Mówiąc do dła ocażna znak dwóm służącym, aby wypędili Barabasza.

Meżobóćka zdziwiony — osłupiały i drżący — uciekł nie oglądając się za siebie. Lecz w głębi duszy myślał o zemście a zarazem o tłumionej wdzięczności. Wzgardził nim kapłani, dlaczego nie zwrócić się do ich wrogów, do uczniów ukrzyżowanego?

Przez cały ten dzień i następny starał się dowiedzieć, do jakiej kryjówki uciekli przyjaciele Jezusa Pewnego wieczoru, gdy błąkał się po górce Oliwnej spotkał w pobliżu prasy do łoczenia wina trzynastoletniego, czy czternastoletniego chłopca.

— Czy możesz mi powiedzieć, synku, gdzie mógłbym znaleźć uczniów Jezusa zwanego Chrystusem?

Chłopiec wbił w niego duże czarne oczy. — Co za interes masz do nich?

— Jestem przyjacielem, odpowiedział Barabasza, jestem kimś, kto otrzymał od Miśtra przeogromny dar, a teraz szukam ich, aby im pomóc.

Mówiąc to Barabasza wyciągnął trzy denary i pokazał je chłopcu.

— Twoje będą jeżeli mi wskażesz ich dom.

Chłopiec wziął monety i nie powiedziawszy słowa pociął się w drogę w dół. Szli w milczeniu już jakby pół godziny. W pewnym momencie tam, skąd nie było już widok Jerozolimy, chłopiec zatrzymał się w ciemnym cedru i wskazał ręką — poczerwiałą dymem na wpół ukryty między drzewami oliwnymi.

— Tam są!

Barabasza podszedł do samotnego domku i podsłuchiwał. Od okna dochodził przy-

gluszonny szmer głosów: głos niewieści głosował nad wszystkimi innymi. Barabasza dotknął ręką starych drzwi i zobaczył, że były otwarte. Lecz opowiadania się i pukania meżobóćka wszedł po cichutku do mieszkanka. Zatrzymał się przy progu: dziesięciu mężczyzn i trzy kobiety rozprawiało z takim zapalem, że w pierwszym momencie nikt nie zauważył intruza, który patrzył na nich. Lecz jedna niewiasta przypadkowo podniosła głowę i odkryła chciwa, ponurą twarz Barabasza. Zerwała się z krzykiem. Wszyscy też powstali szybko i z trwogą zwrócili się ku drzwiom.

— Kim jesteś? Czego szukasz? Czego chcesz?

Najstarszy z nich, który jak się zdawało był głową całego grona, nakazał wszystkim milczenie i stanął przed Barabaszem, który nie ruszył się z miejsca oparty o drzwi.

— Znam cię, powiedział starzec wiom, jak się nazywasz i czego się dopuściłeś. Co za lichu skierowało ci do tej chaty? Syn Boży swoją krwią odkupił i twoją duszę; meżobóćko zostało odkupione życiem Meżabazza; czego jeszcze więcej chcesz?

— Wysłuchaj mnie — powiedział Barabasza — Kapłani uratowali mi życie, a potem sztydził: że mnie i wyrzucili przez. Nienawidzę ich i chcę się pomścić. Także i morderca ma duszę i serce. Także i morderca może być pomocny w takich jak obecnie okolicznościach. Powiedzieć, co mogę dla was uczynić. Powiedzieć mi, jakiego wroga chcełbyście się pozbyć, zdaje mi się, że jego krwią choć trochę mógłbym zapłacić za to, która Jezus przełał za mnie. — Mówcie, nie lękam się niczego i nikogo.

Wszyscy milczeli i patrzeli na niego z przerażenia. W końcu przemówił Piotr:

— Barabaszu, Barabaszu, Chrystus dał ci życie lecz nie dał światła. Jesteś bardziej ślepy niż trup, jesteś bardziej głuchy niż skała, bardziej wściekły niż wilk, który przez całą noc nie znalazł pożywienia. Czy nie wiesz o tym, że nasz Miśtr uczył i miłości nieprzyjaciół? Czy nikt ci nie mówił, że On kazał darować wszelkie urazy i dobrem płacić za zło? Nie do nas należy zemsta, powiedział Pan. Z miłości ku Niemu przebaczyliśmy faryzeuszom, uczonym w Pismo, kapłanom i Rzymianom.

Przebacząmy także i tobie, nieśczęśliwy meżobóćko skazany na życie. Nie mamy wrogów, nie chcemy krwi. Przebacząmy ci z całego serca, Barabaszu, lecz widok twój budzi wspomnienia zbyt bolesne, zbyt okropne. Wybacz nam i ty, Barabaszu, lecz jeżeli naprawdę, jak mówisz, chcesz spłacić dług zaciągający wobec nas, uciekaj z tego domu i nie pokazuj się więcej tam, gdzie my jesteśmy.

— Nie wiem, jak daleko za'dziesz, co zdziałasz tym twoim przebaczeniem i miłością. Ja tam trzymam się starego, prawa: krew za krew, życie za życie. Jak długo Rzymianie będą gnębić nasz naród, za nie w świecie nie ucałuje ręki, która mnie policzkuje. Nie bójcie się, która mnie policzkuje, nie bójcie się, która mnie policzkuje, nie bójcie się, która mnie policzkuje, nie bójcie się, która mnie policzkuje.

Wrócił do Jerozolimy, lecz nie uległ. Prześladowała go myśl natrętna, aby coś zrobić, aby się zemścić na kimś.

Barabasza wściekły, klnąc na czym świat stoi, wrócił do Jerozolimy. Teraz silniej

(dokończenie na str. 83)

Parafianie Dąbrowki Wlkp. utracili swego duszpasterza

W dniu 30. I. br. parafianie Dąbrowki Wlkp. przeszli dzień wielkiej żałoby. Odbył się bowiem pogrzeb miejscowego ks. proboszcza, niedziałowej pamięci ks. Leona Bindera. Przez całą noc poprzedzającą dzień pogrzebu postrzępali w żałobie parafianie trzymali w kościele honorową wartę przy trumnie zmarłego proboszcza, odmawiając do samego rana na zmianę różaniec za spokój jego duszy. Do późna w noc garmięto się do konfesonów aby rano gremialnie przystąpić do Stołu Pańskiego. Chciano w ten najgłośniejszy sposób oddać ostatnią przysługę śp. zmarłemu ks. proboszczowi.

Ceremoniom pogrzebowym przewodniczył ks. dziekan Pispuz, w asyście duchowieństwa dekanatu babimajskiego Kurję Gorzowską reprezentował ks. ref. J. Wankowski. Na uroczystości żałobne poza księżmi z dekanatu przybyli: ks. kanonik Sciesiński ze Zbąszczy, ks. dziekan Mikulski z Międzyrzecza i ks. red. Łabiński z Gorzowa. Kazanie żałobne wygłosił ksiądz proboszcz Karolewski z Kramska. Jak bardzo parafianie kochali swego zasłużonego proboszcza okazało się w czasie żałobnej mowy. Wszyscy, dzieci i starci rozplakali się na wspomnienie osoby śp. ks. Bindera. A mieli go za co kochać.

Świętej pamięci ks. Leon Binder oddany był całym sercem swojej parafii, w której przez długie lata spełniał obowiązki proboszczowski. Mimo, że nie był Polakiem i płynnie nie władał językiem polskim, co niedzielił głosił wiernym słowo Boże w języku połemim, nauczał działwie katechizacji. Tak było również przed rokiem 1939. Za to też został przez gestapo aresztowany 10 września 1939 r. i osadzony w obozie najpierw w Oranienburgu, potem w Sachsenhausen i Dachau. Zbito go, ekopano i sponiewierano. Dopiero uwolnienie z pod terroru hitlerowskiego przez armię sprzymierzoną wraca mu wolność. Świętej pamięci ks. proboszcz nie pozostaje jednak w Niemczech, ale wraca sterany do swojej pa-

rafii, by tutaj wśród swoich owieczek pasterzować do końca.

Śp. ks. Leon Binder ur. 16. II. 1876 r. święcenia kapłańskie otrzymał w Poznaniu 1902 r. Jako wikary pracuje najpierw w Skrzetuszu, następnie w Rokietnie, w Sarnie. Pierwszy raz obowiązki proboszczowskie spełniał w Goraju, potem przenosi się do Międzyrzecza i wreszcie w 1923 r. w Dąbrowie Wielkopolskiej.

Ciało ks. Leona Bindera spoczęło na cmentarzu parafialnym. Tam chciał być pochowany wśród swoich parafian, za których cierpiał prześladowania gestapowskie, dla których poświęcał swoje życie. Nawet w obozie interesował się życiem swoich



Modlitwa przed Tabernaculum

owieczek, każąc sobie pisać o wydarzeniach parafialnych. Po powrocie mimo sił steranych na nowo zabiera się do pracy. Wiosna na szczęście w całosci przetrwała burzę wojenną. Wielu Polaków autochtonów wróciło z obozów, z prac przymusowych, z wojska. Ale czas wojny jednak na duszach ludzkich zostawił swoje głębokie ślady. Trzeba je teraz usunąć, rany wygoić, dusze wyleczyć. Co roku więc sprowadza misjonarzy, urząda rekoлекcje, specjalne ćwiczenia dla działwy, daje okazje do spowiedzi świętej. Przy tej pracy nad duszami ludzkimi nie zapomina o gruntownym odnowieniu kościoła i dzwonnicy, sprawie paramenta, urząda plebanie. W pracach tych pomaga mu z oddaniem Rada parafialna. Do ostatniej chwili jest na nogach. Śmierć zaskakuje go niemal na posterunku. Umarł nagle krótko po Mszy św. Jakby na pożegnanie parę tygodni przed tym odbyła się u ks. Bindera na proboszczowskiej konferencji dekanalna. Nikt nie przypuszczał, że to ostatnie w jego życiu. Mimo późnego wieku jak zawsze i teraz był usłużny, pełen humoru, dobrodusznosci i gościnny. Również wypadła nam zaznaczyć, że bardzo interesował się polską prasą katolicką. „Tygodnik Katolicki” miał w nim swojego dobrodziejca. Pismo to uważał za swoje wspieraj i propagował. Chciał, by polskie słowo katolickie uczyło jego ukochanego lud języka polskiego i wiary ojców.

Dziś kreśląc te parę zdań pośmiertnych wspomnień tragicznych nie tylko oddać przyjacielską usługę, ale stawiać śp. ks. Bindera jako wzór umiowania ludu polskiego przez kapłańskie serca. Niech pamięć o jego kapłańskim sercu, którego potrafiło cierpieć za swoje owieczki nie wygaśnie nigdy wśród Polaków Ziemi Zachodnich.

(Ar.)

Syn ojca — Barabasza

(dokończenie ze str. 82)

niż kiedykolwiek pałła go żąda, aby się zemiść na kims za ten swój niepokój, za te gniejące go zmyry, za te wszystkie upokorzenia i odrzucenia go od siebie.

W domu nikć się do niego nie odzywał. Wszystko mikołko gdy wchodził; nawet dzieci nie miały odwagi bawić się w jego obecności.

W tym przynębeniu wewnętrznym czuł, że zbiera w nim nienawiść do Pilata. Cały jego gniew, wszelkie uprzedzenia, rozczarowania, buntownicze zamiary ogniskowały się wokół osoby Prokuratora.

Na drugi wieczór strażę pretoriańską znalazły w pobliżu pokoiów, w których spali Pilat, krótkągo Izraelitę. Znalezione przy nim ukryta dzięć i szylet.

Skorą tylko nastął dzień, zaprowadzono skrepowanego Barabasza przed Prokuratora. Pilat poznał go natychmiast i zaśmiał się szylczo:

— Wrociliś, Barabaszu? To ostatni już raz.

Wydał rozkaz centurionowi i znikł. W kilka minut później prowadzono Barabasza na Golgotę. Tam syn ojca został ukrzyżowany na tym samym miejscu, w którym przed czterdziestu dniami umarł Syn Człowieczy.

(tłum. ks. Musiel Fr.)

Kącik historyczny

Biskupstwo w Wolinie i Kamieniu

Pomorze doczekało się własnego biskupa dopiero przeszło sto lat później, po zwycięskiej kampanii pomorskiej Bolesława Krzywoustego. Z ramienia Polski i z jej pomocą organizował Kościół katolicki na odzyskanym Pomorzu świętobliwy biskup bamberski Otto, który w roku 1140, a więc w dwa lata po śmierci Bolesława Krzywoustego, założył na wyspie i w mieście Wolin biskupstwo pomorskie, podległe metropolii w Gnieźnie, zatwierdzone przez pap. Innocentego II.

Pierwszym biskupem został kapelan Krzywoustego i towarzyszył misji Ottonowych Wojciech (1158).

W czasie wojny pomorsko-duńskich w latach 1150—1160, Pomorze ucierpiał bardzo. Wolin natomiast przeżył swe chwile tragiczne w roku 1176, w nowej wojnie, jaką król duński Kanut za poduczeniem cesarza niemieckiego Henryka I. Ponieważ mieszczanie bronili się dzielnie, duńczycy zniszczyli miasto strasznie. Owczesny biskup Wolina — Konrad, przeniósł wtedy stolicę biskupią z Wolina do Kamienia, siedzibę książąt pomorskich. Tutaj bowiem Bolesław Chrobry osadził swego brata przyrodniego Świętopełka. Lata Piastów pomorskich panowała na tych ziemiach do 1637 r., Pomorzem zawiadniali przez sukcesję Hohenzollernowie na podstawie układu, zawartego w 1493 w Przymczu między Kurfurstem brandenburskiego Jana Cyserona z księciem pomorskim Bogusławem X.

Biskupstwo kamińskie dzieliło się na 12 archidakonatów. Podlegało ono również metropolii gnieźnieńskiej.

Czwarty biskup kamiński, Sigwin (1202—1217), zaczął jednak wylamywać się spod zwierzchności Gniezna. Odtąd niechęć biskupów pomorskich w stosunku do metropolii w Gnieźnie stale wzrastała. Ten powiew separatyzmu pchnął od książąt pomorskich, którzy po śmierci Bolesława Krzywoustego coraz mniej liczyli się z Polską, robiła dzielnicowo i zaczęli marzyć o swojej niezależności. Pewna poprawa pod tym względem nastąpiła z chwilą przeniesienia w XIII w. stolicy książęcej z kamienia do Szczecina. Nieustannie jednak walki wewnętrzne nie sprzyjały rozwojowi biskupstwa kamińskiego pod względem kościelno-religijnym.

Luteranizm, który w XVI wieku uczynił dużo spustoszenia w Niemczech, znalazł podobny grunt na Pomorzu Zachodnim. Ostatnim katolickim biskupem pomorskim, 25 z kolei biskup kamiński, był Erazm Mann-teufel, zmarły w 1544 r. Następcą jego, Bartłomiej Svaenvisen sprzeniewierzzył się religii katolickiej i przeszedł na protestantyzm, jak zresztą wielu mu współczesnych biskupów niemieckich.

Ostatni protestancki biskup kamiński zmarł w 1556 r. Niemieczeni i sprostestantyzowani owczesni książęta pomorscy rozgrabili majątek biskupstwa, zachowując jeszcze aż do wymarcia dynastii w 1637 r. tytuł biskupa kamińskiego, jako zwykłą ozdobę.

Kościół i świat

Odbudowa Bazyliki św. Wawrzycja w Rzymie

W Rzymie odbudowana została całkowicie Bazylika św. Wawrzycja za murami, która uległa zniszczeniu podczas ostatniej wojny na skutek rzucania na nią bomb lotniczych.

Na miejscu grobu św. Wawrzycja bazylikę zbudował cesarz Konstantyn Wielki za

czasów papieża Sylwestra w IV wieku. Była to jedna z pierwszych chrześcijańskich świątyni w Rzymie.

— Stan kleru katolickiego we Francji. Czasopismo paryskie „Etudes” omawia stan dzisiejszy kleru katolickiego we Francji. Pismo stwierdza, że wbrew pozorom Francja jest jednym z krajów katolickich posiadających największą liczbę księży. Na 42 miliony mieszkańców Francji przypada 51 tys. kapłanów, czyli że jeden ksiądz przypada na 820 wiernych.

Jednakże nierównomierne rozmieszczenie księży w poszczególnych diecezjach sprawia wrażenie, że Francja cierpi na brak kapłanów. Natomiast w niektórych krajach Ameryki Południowej stan ten przedstawia się znacznie gorzej. Tak np. w Chile na jednego kapłana katolickiego przypada 10 tys. wiernych, w Argentynie 12 tys. wiernych, a jeszcze krzyżniej w Guatemali, bo 31 tys. katolików.

— Wystawa poświęcona Mikołajowi Kopernikowi. W Toruniu otwarto wystawę objądową poświęconą życiu i dziełom Mikołaja Kopernika, naszego wielkiego astronoma i uczonego. Wystawa została zorganizowana przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki i Kultury. Na wystawie obejrzeć można reprodukcje dokumentów, dzieł, obrazów, wykresy i mapy.

— Najstarsza z „pięciornaczów kanadyjskich” wstąpiła do klasztoru. Paulina Dionne „najstarsza” z pięciornaczów kanadyjskich, których urodzenie wzbudziło ongiś zainteresowanie w całym niemal świecie, ukończywszy obecnie lat 18, wstąpiła do zakonu SS. Trapistek od św. Romualda w mieście Québec. (R.)

Kaplica Stefana Batorego na Wawelu. Ostatniego grudnia 1951 roku ks. biskup Rospond dokonał uroczystego aktu poświęcenia Najśw. Sakramentu do ostatnio odrestaurowanej kaplicy Stefana Batorego na Wawelu. Kaplica ta pochodząca z XV-go wieku była zniszczona w czasie działań wojennych. W kaplicy tej został pochowany król Stefan Batory. W czasie prac konserwatorskich odkryto i częściowo zrekonstruowano polichromie kaplicy pochodzącej z czasów renesansu. (J.)

Kanadyjski Odrodzenie Mariński w Nicolet k. Québec zakłada międzynarodowe muzeum maryjne. Będą w nim reprodukcje arcydzieł sztuki marińskiej, fotografie kościołów pod wezwaniem Maryi, Jej najbardziej czczonych obrazów itp. (J.)

Przyszłość Zakonu Maltańskiego. — Po śmierci wielkiego mistrza Zakonu Maltańskiego, Luigi Chigi Albani — o czym niedawno donosiliśmy — papież Pius XII powołał specjalną komisję złożoną z pięciu kardynałów, która ma zająć się odnowieniem struktury i celu tego Zakonu. Wybór wielkiego mistrza będzie mógł nastąpić dopiero po ukończeniu tego zadania. (J.)

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Do Redakcji nadesłano:

Książkę O. ATANAZY URBAN FIC. O P. pl. „Jezus Chrystus” Tom I — Tajemnice dzieciństwa i Tom II — Tajemnice meki i chwały, Wydawnictwo PALLOTNUM — Poznań.

Wydawca: Ordynariat Gorzowski.
Redaktor: X. Kazimierz Łabiński.

Adres Redakcji i Administracji:
Gorzów n/W., ul. Drzymały 36. Tel. 739.

Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch”
Poznań — ul. Kantaka 8-9.

P.K.O. V-11831/110. Prenumerata miesięczna 2,80, kwartalna 8,40 zł.

Tłoczono w Pozn. Zakł. Graf. — Zakład Nr 2, Poznań, Strzałowa 24 — 311 — 2 52.
K-3-100033-8-3.52. Druk ukończ 133 52.

Obrazki z życia Pana Jezusa



Kazanie na górze

G. Fugel

a. BŁOGOSŁAWIENSTWA (Mt. 5, 1—12). — A widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę, i gdy usiadł, przystąpili ku Niemu uczniowie Jego. A utworzywszy usta swoje nauczał ich, mówiąc:

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

Błogosławieni cisi albowiem oni posiadają ziemię.

Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni.

Błogosławieni miłośnicy, albowiem oni miłostkę dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami Bożymi będą nazwani.

b. CZTERY GROZBY (Łk. 6, 24—26). — Wszakże biada wam, bogaczom, bo macie pociechę waszą.

Biada wam, którzyście nasyćeni, albowiem łaknąć będziecie.

Biada wam, którzyście się teraz śmieciecie, albowiem będziecie się smucić a płakać.

Biada, gdy o was tudzie dobrze mówić będą, tak samo bowiem fałszywym prorokom czynili ojcowie ich.

(Mt. 5, 1—48; 6, 1—8, 16—18; 7, 1—6, 12—29; Łk. 6, 20—49).